

MUZEUM DIECEZJALNE — NERW I OPCJA KULTURY KOŚCIOŁA

Świat, w którym człowiek żyje, jest jak zakład pracy, w którym trzeba sobie wysłużyć zapłatę wieczną. Samo zaś życie, dane ludziom przez Pana Boga, to okazja i szansa równocześnie do poznania Go, umiłowania i służenia Mu. I jak człowiek ma prawo do konstruowania coraz doskonalszych narzędzi pracy, by ją sobie ułatwić i uefektywnić, tak może i powinien wspomagać się na drodze zbawienia czymś, co by kształtowało jego duchowe struktury.

Poczesne miejsce w tym względzie zajmują dzieła sztuki. Są bowiem owocami aktywności ducha ludzkiego i pracy rąk na przestrzeni wieków.

Ten sam świat, który stał się doczesnym domem człowieka i warsztatem jego pracy oraz drogą życia, stał się równocześnie „drogą dla sztuki”. Drogą, to znaczy perspektywą rozwoju oraz czymś, co człowiekowi nieustannie towarzyszy. Ma go ona na niej wspomagać, „by — jak to określili Jan Paweł II — mógł się wznieść ponad sferę czystej użyteczności”¹. Z drugiej strony przez sztukę i jej dzieła, będące materialnym uzewnętrznieniem duchowego ludzkiego oblicza, Kościół ma sposobność „lepiej poznać wspaniałość i nędzę człowieka, któremu ma głosić Ewangelię”² na jego drodze. Nic więc dziwnego, że ten Kościół oczekuje takiej sztuki, która by rzeczywiście była „mową” ducha ludzkiego, ale równocześnie takiej, która by kształtowała tego ducha i — jak kontynuował dalej Papież — „w nowy sposób otwierała oczy, uszy i serca ludzi na Boga, zarówno wierzących, jak i poszukujących Boga”³.

W powyższym sformułowaniu papieskim zawiera się program dla sztuki sakralnej i jej twórców. Ale zawiera się także opcja pod adresem muzeów kościelnych. Te bowiem nie tylko nagromadziły wiele dzieł sztuki z minionych epok, stając się dla nich domem schronienia. Dzieła te, zgromadzone razem, stanowią doskonałą ilustrację „drogi sztuki” w minionych wiekach i form wspomagania człowieka na jego własnych drogach życia. Równocześnie stają się permanentną informacją o przeszłości, niekiedy kluczem otwierającym drzwi do ludzkich serc w odległej przeszłości, a także trwałym, wiarygodnym świadectwem o niej i o doświadczeniach minionych pokoleń.

Na tym jednak nie zakończyła się rola sztuki. Pedagogika, zwłaszcza współczesna, dostrzegła w niej swego wielkiego sprzymierzeńca w procesie kształtowania postaw człowieka, czyli w jego wychowaniu. Sztuka zaofiarowała bowiem obiekty nasycone treściami ideowymi, „oprawio-

¹ Jan Paweł II do przedstawicieli nauki, sztuki i środków społecznego przekazu w Wiedniu w dniu 12 IX 1983 r. Tekst za: *Tyg. powsz.* 1983 nr 38.

² Tamże.

³ Tamże.

nyymi” w kształt piękna, które on dzięki naturalnemu instynktowi poznawczemu w nich odkrywał, poznawał i opiekował się wewnątrznie po ich stronie lub przeciwko nim. Człowiek bowiem — pisał kiedyś Janusz Bogucki — ciekawy jest człowieka, kształtu jego życia i pracy w innych czasach i w innych krajach, a w oparciu o zabytki i o własny materiał porównawczy oraz doświadczenia buduje w sobie widzenie przeszłości⁴. To widzenie do niego przemawia, porusza jego wnętrze, wyzwala emocje. Przemawiają bowiem autentyczne świadectwa historii i kultury. Nie tylko autentyczne. Przemawiają najwybitniejsze przejawy ludzkiego duchowego geniuszu.

Niemalą rolę w tym odegrał także czynnik estetyczny. Poczucie piękna jest właściwe każdemu człowiekowi, jest jego potrzebą powszechną i trwałą, choć występuje w różnym nasileniu⁵ u różnych ludzi. Pod wpływem „siły przemawiania” autentycznych świadków czystym językiem przeszłości i pięknem formy wyzwalają się w człowieku odczucia szczerzej satysfakcji z poznania czegoś zakrytego oraz poczucie radości. Są to nieodzowne czynniki wychowawcze. Dzięki tym właśnie procesom oddziaływanie muzeów i nagromadzonych w nich dzieł sztuki należy do najbardziej intensywnych i trwałych⁶, bowiem na drodze praktycznego doświadczenia, przez bezpośredni kontakt z dziełem sztuki, widz dokumentuje poglądy nabyte na drodze teoretycznego nauczania i konfrontuje je z życiem w przeszłości i obecnym.

Nie ulega wątpliwości, że zbiory muzealne są wizualnym, powszechnie dostępnym i łatwo czytelnym archiwum przeszłości oraz zapisem teraźniejszości. Są czytelne przede wszystkim dlatego, że — inaczej niż dokumenty papierowe — są „pisane” ogólnie dostępnym językiem piękna formy i barwy. Już przez to same łatwo czytelne, wsparte dodatkowo informacją wystawienniczą lub przewodnika pozwalają na tym łatwiejsze zorientowanie się w drogach rozwoju nie tylko sztuki, ale także świata oraz na określenie własnego stanowiska względem wydarzeń historycznych i bieżących.

Muzea przez dzieła sztuki uczą więc oceny zjawisk artystycznych i historycznych, religijnych i społecznych, przez co jednoznacznie wpływają na formowanie własnych postaw widza wobec nich i otaczającej go rzeczywistości. Uczą krytycznego i samodzielnego myślenia, wartościowania faktów, przez co formują postawy. Stają się podręcznikiem przeszłości, nerwem życia bieżącego i opcją przyszłości.

Muzea gromadzące zabytki i dzieła sztuki regionu, diecezji, parafii, środowiska społecznego uczą szacunku dla przeszłości tego terenu, uświadamiają widzowi, że jest dziedzicem kultury swych przodków. Przez to mobilizują wewnętrzne jego siły do jej kontynuowania, popularyzowania i rozwoju, a przede wszystkim do jej zachowania i zabezpieczenia.

Omówioną dotąd rolę mają do spełnienia wszystkie muzea, tak kościelne, jak i świeckie. Jednakże rolę wprost nie do oceny mają muzea sztuki sakralnej, diecezjalne czy klasztorne względnie parafialne. Ukazują bo-

⁴ J. Bogucki: Uwagi o społecznej roli muzealnych wystaw objazdowych. *Kwart. muz.* r. 2: 1949 z. 1/2 s. 8.

⁵ Por. K. Malinowski: Geneza kolekcjonerstwa. *Muzealnictwo* nr 20: 1972 s. 10.

⁶ Zob. F. Midura: Muzea w procesie wychowania młodzieży. W: *Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków* (dalej cytuję: BM i OZ). Ser. B t. 46: 1977 s. 7—8.

wiem religijną przeszłość, jej dzieje, żywotność i owoce, uświadamiają że obecna rzeczywistość wyrosła z nich. Muzea kościelne, konfrontując wiedzę religijną widza z jej historycznym wyrazem i świadectwem, zbliżają do Pana Boga, do wiary i emocjonalnie z nią wiążą. Nic bowiem tak nie angażuje wyobraźni człowieka i jego woli i nic bardziej nie przemawia do widza, zwłaszcza młodego, nie tak nie zaspokaja jego wrodzonej ciekawości, jak oryginalny eksponat odpowiednio zaprezentowany⁷. Kontakt z oryginałem niesie ze sobą istotny walor fascynacji nie zafałszowaną przeszłością — pisał Bohdan Grzegorzewski⁸. Uczy obserwacji, apeluje do wyobraźni, roznieca myślenie i rozpala wrażliwość. Te zaś elementy mają niedwuznaczny wpływ na kształtowanie osobowości człowieka, chrześcijańskiej kultury, wyzwalają potrzebę osobistego zaangażowania się w jej rozwój. Bez niej nie ma prawdziwej religijności człowieka i społeczeństwa. Potwierdził to Jan Paweł II przemawiając w 1982 roku do włoskich intelektualistów: Mówił wtedy, że „synteza kultury i wiary jest wymagana nie tylko dla kultury, lecz dla wiary. Wiara, która nie staje się kulturą — mówił dalej Papież — jest wiarą nie w pełni przyjętą, nie w pełni przemyślaną, nie przeżyta wiernie”⁹.

Analizując potencjalne wartości wychowawcze zawarte w sztuce dochodzimy do wniosku, że dzieła sztuki religijnej i zabytki nie tylko wychowują, ale także prowadzą do Pana Boga. Sztuka staje się drogą do Boga. Powtórzył to nie tak dawno jeszcze raz Tadeusz Kaczyński kiedy mówił, że wśród splątanych dróg prowadzących do Boga, sztuka, obok natury, stanowi jeden z najprostszych i najjaśniejszych gościńców¹⁰.

Przedstawiony dotąd tok myślowy prowadzi do pewnych konkretnych implikacji. Wyraźnie sugeruje, by muzea kościelne nie były tylko zbiorami zabytków i dzieł sztuki, ale świadomą i celową ekspozycją nauki Kościoła, form chrześcijańskiego wychowania, chrześcijańskiej kultury oraz szkołami wiary. Mają bowiem wszystkie dane ku temu, aby oddziaływać na społeczeństwo, by wspomagać Kościół w jego pracy duszpasterskiej i ukazywać nieodzowność udziału czynników nadprzyrodzonych w tworzeniu chrześcijańskiej kultury¹¹. W epoce kryzysu autorytetów muzea kościelne winny stać się źródłem niezafałszowanej informacji o przeszłości i fascynacji nią, ludźmi i ideami. Muzea kościelne winny uczyć głębszego niż tylko ludzkie rozumienie świata, życia i ludzi. Przez działalność wystawienniczą mogą pomóc w zrozumieniu i wnikanu w sens

⁷ Na temat roli sztuki w wychowaniu ze szczególnym uwzględnieniem muzeów piszą m.in.: W. Ptaszyńska: Kształtowanie się osobowości młodzieży przez sztukę. Warszawa 1960; S. Szuman: Przeobrażające oddziaływanie sztuki na człowieka. *Ośw. Doros.* r. 5: 1961 nr 3 s. 129—137; I. Wojnar: Drogi rozwoju nowoczesnej koncepcji wychowania przez sztukę. *Kwart. pedag.* r. 7: 1962 nr 1 s. 68—82; I. Wojnar: Perspektywy wychowawcze sztuki. Warszawa 1966; St. Brzostowski: Zbiory muzealne jako pomoc w realizacji programu nauczania i wychowania. W: BM i OZ, ser. B t. 46: 1977 s. 9—15; B. Grzegorzewski: Młodzież szkolna w muzeach sztuki. W: BM i OZ, jw. s. 133—149; T. Olejnik: Rola muzeów w procesie wychowania obywatelskiego młodzieży. W: BM i OZ, jw. s. 16—40.

⁸ B. Grzegorzewski, jw. s. 136.

⁹ Jan Paweł II do uczestników Kongresu Włoskich Organizacji Kościelnych zajmujących się kulturą, w dniu 16 I 1982 r. Zob. *L'Osservatore Romano*, 1982 nr 2 s. 2.

¹⁰ T. Kaczyński: Wrocław śpiewający. *Tyg. powsz.* 1985 nr 41.

¹¹ Por. Wł. Smoleń: Stan i potrzeby muzeów kościelnych oraz program pracy na najbliższy okres. *Arch. Bibl. Muz. t.* 1: 1959/60 z. 1 s. 44.

życia doczesnego i pozaziemskiego, usposabiać do poddawania się wewnętrznym wartościom wiary i powodować angażowanie się umysłów w ich akceptację.

Aby muzea kościelne sprostały tym zadaniom muszą być do tego przygotowane. Muszą przede wszystkim przestać być tradycyjnymi „świątyniami sztuki”. Muszą stać się żywymi organizmami kultury chrześcijańskiej, żyjącymi wśród społeczeństwa i dla niego. Czasy współczesne stawiają im nieporównywalnie większe wymagania niż to było kiedykolwiek przedtem. Oczekują na autentyczne i bezstronne przekazywanie pełnej prawdy oraz na sugerowanie dróg jutra. Świadectwem tego jest nasilający się ruch turystyczny, grupowy i indywidualny, znaczny napływ turystów i miejscowej ludności do muzeów kościelnych. Ten ruch „eksplozował” po roku 1980, i choć w następnych latach nieco osłabł, obecnie znów się wyraźnie nasilił. Dla przykładu podam, że Muzeum Diecezjalne w Przemyślu odwiedziło w 1977 roku blisko sześć tysięcy ludzi, w 1981 roku już ponad dziesięć tysięcy. Obecnie (wrzesień) liczba ta zbliża się do czterestu tysięcy, a sezon turystyczny jeszcze trwa. Trzeba tu dodać, że Przemyśl nie jest ani wielką metropolią, posiada mniej niż sto tysięcy mieszkańców, nie leży w środku Polski. Jest miastem nadgranicznym, bogatym w przeszłość i kulturę. Trzeba nam sobie uświadomić, że społeczeństwo dzisiejsze nie szuka manifestacji sukcesów, zwłaszcza że są one nieraz wątpliwe. W przeszłości odszukuje korzeni i fundamentów przetrwania narodowego, kulturalnego i religijnego, a nierzadko także politycznego. Poszukuje natchnień prowadzących ku nadziei lepszego jutra.

Dzieła sztuki w muzealnej ekspozycji przez to, że mają swoje samostne znaczenie i własną wymowę, pozwalają „uciec” od teraźniejszości nawet w czas absolutny. Kazimierz Malinowski napisał kiedyś, że widzowie najczęściej traktują muzea jako miejsce umożliwiające ucieczkę od owego względnego czasu, jakim jest teraźniejszość¹². Wypowiedź tę poparł stwierdzeniem Generalnego Dyrektora Muzeum Louvre’u, Germain Renè Michel Bazin’a, który powiedział, że człowiek znalazłszy się poza wszelkimi grupami społecznymi, który jest „atomem bez twarzy”, chcąc uciec przed szaleńcem pośpiechu odczuwa nostalgię do czasów, kiedy był związany ściślej z jakąś grupą¹³, do przeszłości. Powyższą tezę zdaje się potwierdzać fakt coraz powszechniejszego czytania starych pamiętników, opisów życia codziennego różnych stanów i w różnych epokach, zamiłowanie do antyków. Te, nieraz póchopnie usunięte z domów i świątyń, wracają obecnie z tym większym pietyzmem, stając się w kościołach obiektami kultu. W ten sposób współczesny człowiek niepokojony szaleńcem pośpiechu ucieka w przeszłość, która ma go wybawić.

Wszystko to stwarza dla Kościoła i dla kultury chrześcijańskiej niepowtarzalne szanse. Tak szerokie zapotrzebowanie społeczne i otwarcie się przez pryzmat przeszłości ku przyszłości winno być niezwłocznie i pieczołowicie podjęte oraz możliwie w pełni wykorzystane. Zareagować winny przede wszystkim kościelne placówki kulturalne, muzea, gdzie najłatwiej prezentować i udostępniać przeszłość, ukazywać teraźniejszość z jej zagrożeniami i dewiacjami oraz budować przyszłość, otwierać oczy poszukującym Boga, a wierzącym poszerzać horyzonty wiary i umacniać ich

¹² K. Malinowski: Muzealnictwo XX-lecia. *Muzealnictwo*, nr 13: 1966 s. 49.

¹³ Tekst za: K. Malinowski, *ibid.* s. 49.

w wierności sobie i Panu Bogu. Muzea winny ukazywać wierzącym drogi życia dziś, uczyć sztuki życia chrześcijańskiego w laicyzującym się świecie. Skoro — jak twierdzą muzeolodzy — muzea kształtują człowieka pod względem estetycznym, moralnym, intelektualnym i społecznym oraz wpływają na rozwój jednostki¹⁴, ukazują sztukę życia człowieka i kształtują jego osobisty stosunek do niego i do otaczającej go rzeczywistości¹⁵, twierdzenie to musi się odnosić w sposób szczególny do muzeów kościelnych.

Ale działalność muzeów, także kościelnych, nie może poprzestać tylko na wystawiennictwie zabytków. Winny one otworzyć swoje podwoje sztuce nowoczesnej sakralnej i religijnej, by ukazywać drogi do Pana Boga i ku kulturze chrześcijańskiej, przemyślane i zaproponowane przez współczesnego twórcę. W ten sposób stałyby się katedrami nowej sztuki, tak dla twórców, jak i dla odbiorców. Stałyby się ośrodkami aktywizującymi człowieka w środowisku kościelnym w zakresie kultury chrześcijańskiej obyczajowej i artystycznej. Współczesny człowiek w nowożytnym świecie, nasyconym wynalazkami i zagrożeniami, oczekuje od sztuki duchowej pomocy, by mógł się jako chrześcijanin odnaleźć i zaangażować w życie z wiary.

Czy muzealnictwo kościelne w Polsce jest do tych zadań przygotowane i czy sprosta zapotrzebowaniom społecznym obecnej doby? W pewnym stopniu okaże to choćby dzisiejsza sesja.

Muzeów kościelnych w Polsce jest już kilkanaście. Powstają nowe. Pragnieniem biskupów ordynariuszy jest, aby każda diecezja posiadała własne muzeum diecezjalne. Dobrze by było, gdyby powstały także muzea parafialne, klasztorne, przy duszpasterstwach młodzieżowych i akademickich. Wprost koniecznością jest, aby powstały one w parafiach historycznie starych i przy kościołach zabytkowych. Szanse do utworzenia muzeów mają nierzadko kościoły nowe. Rozbudowa sieci muzeów kościelnych uchroniłaby wiele dzieł sztuki i obiektów kultu od zniszczenia, od profanacji, a już napewno od alienacji. Równocześnie zwiększyłyby się zakres kulturalnego i religijnego oddziaływania Kościoła na społeczeństwo.

Tak więc zwiększenie ilości placówek muzealnictwa kościelnego byłoby pierwszym dezyderatem, a równocześnie odpowiedzią na „znaki czasu”. Jest to jednak problem nieprosty ze względu na trudności lokalowe niejednej parafii.

Skoro tworzenie nowych i nowoczesnych placówek w wielu przypadkach jest wielce kłopotliwe i wymaga czasu, bezdyskusyjna wydaje się potrzeba modernizacji już istniejących.

Jak już zasygnalizowano wyżej, muzea kościelne nie mogą pozostać w tyle za muzeami świeckimi. Nie mogą pełnić tylko roli magazynów dzieł sztuki i zabytków. Już na pierwszym zjeździe archiwistów, bibliotekarzy i muzeologów kościelnych, jaki odbył się na Jasnej Górze w 1957 roku, ks. prof. Władysław Smoleń jednoznacznie postulował: — muzeum musi żyć, jeśli ma spełnić swoje zadanie i nie może ograniczać się do

¹⁴ F. Midura, jw. s. 7.

¹⁵ D. Krawczyk, J. Borzęcka: Muzea w nauczaniu przedmiotów artystycznych. W: BM i OZ, ser. B t. 63; 1980 s. 42, 45.

¹⁶ Wł. Smoleń, jw. s. 46.

roli martwego magazynu¹⁶. O to samo wołał w stosunku do muzeów świeckich Kazimierz Malinowski prawie w dziesięć lat później postulując, aby te instytucje miały charakter żywej placówki kulturalnej, która by była związana z aktualnym życiem, ważnymi wydarzeniami i problemami¹⁷. Popierając ten postulat w dwa lata później Andrzej Kostołowski domagał się, aby muzea — w przeciwieństwie do swej tradycyjnej roli — stały się promotorami nowych wartości, „cyplem — jak to określił — najbardziej wysuniętym w przyszłość”¹⁸.

Powyzsze dezzyderaty odnosic się muszà w równym stopniu takzê do muzeów kościelnych. Stworzy to jednak potrzebê rychlej modernizacji dotychczas istniejących placówek. Chodziłoby nie tylko o modernizację urządzeń technicznych, czego zlekceważyć nie można, ale przede wszystkim o modernizację wystawiennictwa.

Co wiêcej da się zrobić lub czego koniecznie trzeba bédzie ju¿ w niedługim czasie dokonać, aby uwspółcześić nasze muzea? Oto kilka najprostszych sugestii¹⁹.

Trzeba nadal zachować wystawy stałe, jednakzê tak je urzàdzić, by stały się atrakcyjne. Nale¿y najpierw usunàć efekty monotonii, które powstajà w wyniku ustawienia eksponatów i gablot w długich, niczym nie przerywanych rzędach oraz w wielkim ich zagęszczeniu. Wielkie zasoby muzealne niejednokrotnie stajà się pokusà do takiego wlasnie urzàdzenia wystaw. Taka aranżacja ekspozycji nudzi ju¿ od pierwszego spojrzenia na nià. Nie znaczy to, że można stosować przypadkowość i nieład. Jednà z podstawowych zasad dydaktyki, której muszà się podporzàdkować takzê muzea kościelne, jest systematyczność w przekazywaniu wiedzy i informacji. Sprzyjajà temu takie aranżacje scenariusza wystawy, gdzie by uwzglédniono pogrupowanie eksponatów w bardziej zwarte, wêzszê, a równocześnie przejrzyste dla siebie samych całości, które zarazem kontynuowałyby narrację tematu. Takie urzàdzenie wystawy zwiêksza klarowność i przystêpność prezentowanego materiału, nie nudzi widza, przeciwnie — zaciekawia go.

W organizowaniu wystaw o szerszych tematach lub przekrojowych, a takzê przy wieloœci zebranego materiału ekspozycyjnego, szczupłość miejsca nierzadko stwarza pokusê ukłàdania eksponatów blisko siebie, by zmieœcić ich jak najwiêcej. Trzeba nam jednak pamiętać, że nowoczesne muzealnictwo postuluje, aby ka¿de dzieło-eksponat było odizolowane od innych w gablocie i w sali. Nie chodzi tu o osobne gabloty, ani te¿ o sztuczne oddzielanie eksponatów czymś neutralnym. Wystarczy tak je ułożyć, aby były od siebie „uwolnione” do tego stopnia, by jednakowo ka¿dy z osobna dawał się swobodnie zauważyć. Efekt ten osiàga się przez odważne stosowanie przestrzeni wystawienniczej, nieraz kosztem iloœci eksponatów. Ka¿dy obiekt wystawowy musi mieć swój wlasny dystans w stosunku do widza, taki, aby go można było objàć wzrokiem w całości,

¹⁷ K. Malinowski, jw. s. 23.

¹⁸ A. Kostołowski: Z zagadnień muzeologii sztuki współczesnej. *Muzealnictwo*, nr 16: 1968 s. 79.

¹⁹ Na ten temat piszà m.in.: A. Kostołowski, jw. s. 79—88; P. Unger: Jak budować ekspozycję muzealnà, żeby odpowiadała ona potrzebom szkoły i wymogom dydaktyki. W: BM i OZ, ser. B t. 46: 1977 s. 133—149; J. Świecimiński: Zagadnienia ukierunkowania modernizacji wystaw oraz ich podłoża przyczynowego. *Muzealnictwo*, nr 25: 1982 s. 77—94.

a także własny dystans w stosunku do najbliższego obiektu wystawienniczego. Dostateczna przestrzeń między obiektami uniemożliwia ich wzajemną ingerencję na siebie i pozwala na spokojne skupienie uwagi na poszczególnym przedmiocie.

Są jednak przypadki, w których idea rzędu, serii, zestawiania eksponatów w niewielkiej odległości od siebie staje się koniecznym wymogiem prawidłowej ekspozycji. Zachodzi w przypadku wystawy jednotematycznej, ilustrującej temat przekrojowo. Wtedy idea kontrastu, przerywnika, stosowana i wymagana w każdym innym przypadku jako zasada stała, tu byłaby niepożądana, a może nawet szkodliwa.

Z powyższego jasno wynika, że problemów wystawienniczych nie można traktować szablonowo, sztywnie. Każda wystawa i każdy temat wymagają właściwego dla siebie i jednostkowego potraktowania, programowania i aranżacji.

Ważnym czynnikiem, który należy brać pod uwagę przy robieniu wystaw, jest także ich budowanie, aby wyzwały intelektualną i emocjonalną aktywność zwiedzających oraz zaciekawienie. Sprzyja temu pogrupowanie obiektów według mniejszych, partykularnych tematów, o czym już wspomniano. Zwiedzanie tych grup tematycznych będzie budować wiedzę, rozbudzać zaciekawienie następną grupą tematyczną i ułatwi percepcję całości wystawy, a także jej zapamiętanie.

Aktywność recepcyjna widza wiąże się także z rozbudzeniem jego emocjonalnego stosunku do tematu wystawy oraz do sposobu ekspozycjonowania obiektów. Przyczynia się do tego w dużym stopniu plastyczna oprawa ekspozycji. Wiadomo, że na atrakcyjność wystawy nie wpływa pozytywnie jej ujednoczona forma, standaryzacja gablot, szaf i witryn. Z drugiej strony, nie należy zapominać, że przesadne uatrakcyjnienie wystawy lub zbyt bogata jej oprawa plastyczna odciągają widza od treści eksponatów i od tematu wystawy, a skupiają uwagę na sobie.

Ważnym elementem wystawienniczym wpływającym na zaciekawienie widza i rozbudzenie jego wewnętrznej aktywności jest oświetlenie sal wystawowych i samych eksponatów oraz stosowanie odpowiednio zróżnicowanych kolorystycznie ścian w poszczególnych salach. Wiadomo, że światło kłujące oko męczy widza i zniechęca go. Podobnie oddziałuje jednakowe nasilenie światła we wszystkich pomieszczeniach oraz stosowanie takiego samego rodzaju światła. Skoro możliwości techniczne dają dość dużą gamę rodzajów oświetlenia, należy je wykorzystać. Wydaje się, że sale wystawowe o tradycyjnych formach architektonicznych, sale „klasycyzujące”, winny być oświetlone tradycyjnymi żyrandolami, odpowiednio wielkimi i odpowiednio wysoko zawieszonymi. Sale nowoczesne lub nowoczesnie zabudowane płaszczyznami wystawienniczymi mogą być oświetlone światłem np. neonowym odpowiednio ukrytym i osłoniętym filtrami. Światła neonowego nie powinno się stosować przy ekspozycjonowaniu kolorowych tkanin czy haftów.

Przy ekspozycjonowaniu ikon, lub innych obiektów kultowych, najodpowiedniejsze będzie ich niedoświetlenie. Stworzy ono dla nich atmosferę pewnej tajemnicy i niematerialności, jaką otoczone były w miejscach kultu.

Podjmując problematykę koloru ścian sal ekspozycyjnych opowiadam

się, wbrew dotychczasowej tradycji, za ich urozmaiceniem kolorystycznym. Oczywiście, nie chodzi o kolory ostre, konkurujące z obiektami. Jednakże monotonia bieli wszystkich sal nudzi widza. Należałoby stworzyć, zwłaszcza dla obrazów i rzeźb, taki „klimat” kolorystyczny, który by je wyodrębnił od siebie, ale równocześnie organicznie łączył ze ścianą, by na niej „wisiały”, a nie „odstawały” od niej.

Szczególniejszej aranżacji wystawienniczej wymagają dzieła sztuki współczesnej. Kryją one w swych nietradycyjnych formach plastycznych głębokie, nierzadko futurystyczne treści. Aby je wydobyć i przybliżyć widzowi, nie da się ich zestawić blisko siebie. Nowoczesna rzeźba wymaga dystansu i przestrzeni, aby mogła być właściwie odebrana. Nierzadko odnosi się to także do malarstwa tablicowego, choć nie w takim stopniu. Aby nowoczesna sztuka mogła być prawidłowo odczytana, winna jej towarzyszyć informacja pisana lub wyjaśnienie przewodnika. Domaga się tego bardzo słabe dotąd przygotowanie współczesnego widza, poza specjalistami, do odbioru i rozumienia sztuki nowoczesnej. Zdarza się jednak i tak, że autorzy obiektów sami unikają ich jednoznacznego nazwania, pozostawiając widzowi pewną dowolność interpretacji. Trzeba jednak przyznać, że dobra „obsługa” ekspozycji nowoczesnej sztuki w muzeach może dopomóc do jej zaakceptowania, zrozumienia i fascynacji nią, nie mniej niż dziełami tradycyjnymi.

Kolejnym dezyderatem skierowanym pod adresem muzeów kościelnych, już nieco wzmiankowanym, jest potrzeba zerwania ze statycznością wystaw oraz programowanie wystawiennictwa sztuki współczesnej. Sprosta temu organizowanie wystaw czasowych i objazdowych. To niewątpliwie przyczyni się również do spopularyzowania nowoczesności w sztuce także sakralnej. Na wystawach czasowych nie musi się eksponować tylko sztuki nowoczesnej. Programem wystawienniczym można objąć także zabytki zalegające nieraz latami magazyny muzeów. Zorganizowanie dla nich wystawy czasowej przyczyni się do ich spopularyzowania, a także do zainteresowania społeczeństwa nimi i samą placówką.

Wystawy czasowe winny ponadto rejestrować i odzwierciedlać bieżące wydarzenia społeczne i kulturalne, jak rocznice, jubileusze, święta, wyjątkowe zdarzenia, które przeżywa lub przeżywać będzie społeczeństwo. Współczesny człowiek „homo televidens”, żądny sensacji, atrakcyjności i aktualności — jak go określił wspomniany już Kazimierz Malinowski²⁰ — oczekuje także od placówek kulturalnych, od muzeów, aby w podobnie atrakcyjny sposób pomagały mu przeżyć wraz z całym społeczeństwem osobiste, narodowe czy tylko kościelne zdarzenia i uroczystości. Odpowiednio zaaranżowana wystawa przybliży je społeczeństwu i wyrobi właściwy pogląd na nie.

Wydaje się, że wiele placówek muzealnych w Polsce realizuje ten program. Wyrazem tego było organizowanie wystaw z okazji np. milenium, wyboru Polaka na Stolicę Apostolską, z okazji zamachu na jego życie. Muzealnictwo kościelne uczyniło wiele, aby pomóc narodowi w godnym przeżyciu jubileuszu 600-lecia Jasnej Góry, trzechsetlecia Odsieczy Wiedeńskiej, papieskich wizyt w Polsce i na świecie itp. Dobrze się stało, że muzea kościelne już włączyły się w program duszpasterski. Kościoła

²⁰ K. Malinowski, jw. s. 57.

zmierzający do przygotowania narodu do przyszłorocznego Kongresu Eucharystycznego.

Nie bez znaczenia dla życia parafii i środowisk katolickich stały się ekspozycje dokumentacji pieszych pielgrzymek na Jasną Górę, ekspozycje jubileuszów i rocznic. Tego typu wystawy potrzebne są szczególnie ze względu na dzieci i młodzież, która ma niewiele innych okazji, by się o nich w sposób autentyczny i bezstronny dowiedzieć. W działalności tej nic i nikt nie wyręczy Kościoła. W tym względzie nie można liczyć na środki społecznego przekazu. Kościół musi zatem zająć swoje odpowiednie miejsce i rozpocząć działania.

Osobną dziedziną działalności muzeów kościelnych byłaby akcja oświatowa. Obejmować winna najpierw i przede wszystkim duchowieństwo. Dotyczyłaby zaś w pierwszym rzędzie uświadczenia szerokiach kręgów kleru o wartości artystycznego *patrimonium Ecclesiae*. Temu celowi służyłyby wykłady poparte autentycznymi przykładami, a okazją np. spotkania dekanalne księży. Drugim tematem, który należałoby przy takiej samej okazji przedstawić temu samemu audytorium, to formy i sposoby zabezpieczania, ochrony i konserwacji zabytków i dzieł sztuki. Trzecim wreszcie, wydaje się niezwykle niezbędnymi, to podanie duchowieństwu podstawowych prawideł użytkowania obiektów zabytkowych, tak ruchomych, jak i stałych, np. zabytkowych kościołów, tkanin itp.

Niezależnie od tej działalności zaadresowanej do kleru, muzea winny prowadzić działalność oświatową także dla szerokiego grona społecznego. Społeczeństwo nasze jest otwarte i bardzo chłonne wiedzy o kulturze religijnej. Nie było bowiem w tym zakresie przez nikogo indoktrynowane, nawet z okazji katechezy. Prelekcje popularnonaukowe dla społeczeństwa stworzyłyby okazję do pouczenia go o nowej sztuce, o jej wartości, gdy jest rzeczywiście sztuką. To zaś otworzyłoby szansę do jej przyjęcia przez społeczeństwo i do upowszechnienia. Czas bowiem chyba już nadszedł, aby człowiek atomu, człowiek zagonienia, stresu, „człowiek atomu bez twarzy” miał własny wyraz artystyczny, a nie lubował się tylko w odległym baroku czy romantyzmie.

Podsumowując powyższe przemyślenia i dezyderaty, rozważane w aspekcie społecznego oczekiwania i „zamówienia”, należy zwrócić większą uwagę na zaktywizowanie działalności Kościoła w zakresie muzealnictwa. Łatwo dostrzegalny zwrot społeczeństwa ku przeszłości, której ilustracją i wiarygodnym, autentycznym świadectwem są zbiory muzealne, daje Kościołowi niezwykle wielką i łatwą szansę skutecznego oddziaływania wychowawczego na społeczeństwo i budowania jego kultury na chrześcijańskich podstawach. Równocześnie uczy postaw wobec życia i jego problemów przez osobisty kontakt z autentycznym świadkiem przeszłości. Uczy szacunku dla niej, uczy prawidłowego jej wartościowania i troski o jej zachowanie.

Niezależnie od tego zadania, na muzeach kościelnych spoczywa obowiązek inspirowania nowej sztuki sakralnej i kierowania jej rozwojem tak, by była godna czasu i cywilizacji XX wieku, a może już XXI, by była godna miejsc świętych, do których ma być przeznaczona i by odpowiadała potrzebom ludzi wierzących, poszukujących, młodych i starszych, by była równie sakralna jak dawna.

Na muzeach kościelnych spoczywa wreszcie obowiązek współpracy

z duszpasterską funkcją Kościoła nauczającego i pasterzującego. Poprzez eksponowanie zabytków oraz dzieł nowoczesnych muzea winny przyczyniać się do formowania prawidłowych postaw chrześcijańskich wobec życia, inspirować chrześcijańską kulturę, a także sztukę obecnego i już przyszłego wieku.